Nr. 102. Krakow, Piątek 3 Maja 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	2 . 50
W miejscu	20	10	5	1 . 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inny. krajów	32	16	8	3 . —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pocztowe na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) nadsyłać się należy franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Listów nie frankowanych nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. [illegible]

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ — Magazyn nowości F. A. Grigara: Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncessyonowane biuro (Ig. Hertz) przy Maryackiej Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kukielskiego w Hali Sukiennic. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (w 3 stronnie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. Ogłoszenia do „Reformy“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się przesyłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — W Tarnowie Agencya dzienników Józefa Pisza; — W Rzeszowie księgarnia J. A. Pellara; — W Przemyślu B. Doskoski i Spółka; — W Tarnopolu księgarnia L. Gileckiej; — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu Monachium i Norymberdze.) W Paryżu Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za maj:

W miejscu 1 złr. 80 ct.
z przesyłką pocztową w Austryi 2 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem 2 złr. 50 ct.

za maj i czerwiec:

W miejscu 3 złr. 60 ct.
z przesyłką pocztową w Austryi 4 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem 5 złr. — ct.

Kraków, 2 maja.

W chwili, gdy numer dzisiejszy dojdzie do rąk czytelników, kraj cały obchodzić będzie święto narodowe, dziewiędziesiątą ósmą rocznicę konstytucyi 3-go maja.

Znaczenie tego pamiętnego dziejowego faktu, którego stuletnia jubileuszowa rocznica już tak bliska — pisaliśmy nieraz na tem miejscu. Dziś więc tylko przypominamy, że znaczenie to w tem głównie polega, iż w chwili, gdy Rzeczpospolita upadała jako państwo, reforma 3 maja rzuciła najcenniejsze zarodki odrodzenia narodowego i społecznego, dowodząc przez to niewątpliwej żywotności, niewątpliwego uprawnienia narodu do bytu politycznego, do równorzędnego w gronie państw cywilizowanych stanowiska. Powołując miasta do politycznych praw, rozszerzała samą podstawę narodowego bytu — ukracając nadużycia popełniane na stanie włościańskim i poddając lud wiejski pod opiekę powszechnego prawa, wprowadzała stosunki społeczne na tory sprawiedliwsze i przygotowała dalsze rozszerzenie i zagłębienie owych podstaw bytu — porządkując władze publiczne, na reprezentacyjnym systemie oparte, postawiła wolę ogółu po nad samowolę jednostek — a orzekając obowiązkową rewizyę konstytucyi co 25 lat, otwierała drogę do dalszych reform i dalszego postępu.

Słusznie też powiedziano, że co w porozbiorowych katuszach i walkach naszych objawiło się w narodzie siły i żywotności — zawdzięcza się głównie wielkiemu dziełu ustawodawców 3-go maja, które stało się dla przyszłych pokoleń myślą ożywczą, sztandarem, programem. Słusznie więc pamięć dnia tego naród czci i uroczyście obchodzi wszędzie, gdzie tylko mu na to dane stosunki polityczne pozwalają.

Im bardziej też zbliża się stuletnia rocznica pamiętnego faktu — tem bardziej widzimy, jak zasiew w dniu 3 maja rzucony, przynosi owoce nawet tam, gdzie się zbyt krótkotrwała moc tej ustawy wcale nie rozciągała. Widzimy w naszym kraju, który na 19 lat przed dniem 3 maja był od pnia ojczystego oderwany, budzące się w przeddzień tej rocznicy stuletniej życie w miastach i miasteczkach, widzimy wzmagające się w nich poczucie praw swych i swego stanowiska, obok wysoko rozwiniętego patryotyzmu, zrozumienia potrzeb całego narodu, pojęcia własnych dla narodu obowiązków. Widzimy żywszą niż przed laty, choć jeszcze bardzo niedostateczną pracę nad oświatą ludu, i coraz częstsze objawy narodowej i politycznej świadomości tego ludu. Widzimy, jak w Wielkopolsce, która tak ciężką walkę stacza z naporem germanizmu, główną w tej walce siłą i najdzielniejszym czynnikiem jest lud, przez ustawodawców 3 maja pod opiekę prawa wzięty. W najgorszych warunkach pozostające ziemie polskie pod zaborem rosyjskim, snują dalej, ile to w tych warunkach możebne, nić tradycyj czteroletniego Sejmu a świadkiem tego wyrabiające się coraz silniej mieszczaństwo, i usiłowania szlachetnych jednostek ku oświacie i podniesieniu ludu skierowane. Nie ustawajmy w tej pracy — spotęgujmy ją — włóżmy w nią całą usilność i całą ofiarność naszą, a będziemy mogli za dwa lata obchodzić stuletnią rocznicę 3 maja z podniesionem czołem, z przeświadczeniem spełnionego obowiązku, z niezłomną nadzieją lepszej przyszłości.

Wybory sejmowe.

Że rozpoczęta w niedzielę na wiecu lwowskim akcya wyborcza obudzi zaniepokojenie i żywą niechęć w organie pseudo-konserwatyzmu galicyjskiego — było do przewidzenia. Inaczej być nie mogło, rzecz bowiem naturalna, że powodzenie tej akcyi byłoby bardzo dotkliwą porażką dla reprezentowanej przez ten organ koteryi. Ale należało się spodziewać, że owo zaniepokojenie i niechęć objawi się w sposób trzeźwy, pozytywny, choć jako tako logiczny, że atak będzie wymierzony nie zapomocą samych tylko pustych frazesów, że zresztą zwróci on się przeciw temu, co w uchwałach wiecu najważniejsze, przeciw samemu programowi wyborczemu, przez wiec uchwalonemu. Byłaby wtedy daną możność do takiej polemiki, która zawsze jest użyteczną, do walki zasad i przekonań politycznych, do ścierania się zdań w kwestyi kierunku przyszłych wyborów.

Tak się jednak nie stało. O programie wyborczym, na wiecu uchwalonym, *Czas* milczy. Z wielkiej zaś powodzi pustych frazesów, jakiemi we wczorajszym artykule szermuje przeciw uchwałom wiecu o organizacyi wyborczej — zaledwie można wydobyć dwie myśli jasno wyrażone, więc kwalifikujące się do odpowiedzi. Jedną jest, że akcya wiecu otwiera pole do walki z komitetem centralnym, przez Koło sejmowe wybranym, drugą, że akcya przez wiec rozpoczęta, nie jest miejską.

Zarzut pierwszy opiera *Czas* głównie na tym ustępie uchwał organizacyjnych wiecu, gdzie powiedziano, iż „akcya komitetu przedwyborczego miast i miasteczek rozwijać się ma obok działalności komitetu centralnego, przez Koło sejmowe wybranego i w porozumieniu z nim“. To porozumienie — powiada *Czas* — nie zawiera wcale poddania się decyzyi komitetów centralnych, ono jest zrozumiane jako rokowanie równorzędnych z równorzędnymi, a gdyby komitety centralne, wybrane przez Koło sejmowe, nie chciały posłuchać woli komitetów wiecowych, to akcya wiecowa pójdzie na własną rękę. Tak *Czas* tłomaczy sobie uchwały wiecu i tem się strasznie gorszy.

Tłomaczy je dobrze, a gorszy się niepotrzebnie. Czyż mógł przypuszczać, żeby ktoś rozpoczynając z drugim jakiekolwiek porozumienie i rokowanie, mówił mu: oto są moje życzenia, radzimy spełnić je, bo jeżeli ich nie spełnisz, to my — my będziemy mimo to robić wszystko, czego od nas zażądasz, my mimo to poddamy się tobie całkowicie. Tak bezgranicznej naiwności przecież *Czas* nie mógł przypuszczać u uczestników wiecu miejskiego. Porozumienie tak wprowadzone w tok nie miałoby sensu, a wynik jego byłby łatwy do przewidzenia: Komitet centralny schowałby życzenia wiecu do kosza.

Czas gorszy się niepotrzebnie, że akcya wiecu może spowodować walkę i to wobec ludu wiejskiego, a we wschodniej części kraju wobec Rusinów. Ale pytamy: czy tej walki nie było dotąd nigdy, pomimo że obok komitetu centralnego nie istniała nigdy żadna druga organizacya wyborcza? Odpowiedzi na to *Czas* szukać daleko nie potrzebuje — niech się oglądnie w swojem własnem otoczeniu, a w każdych wyborach znajdzie fakta, iż członkowie tego stronnictwa, które ma zawsze karność na ustach, wbrew komitetowi centralnemu kandydatury swoje stawiali i pokątnemi zabiegami przeprowadzali. I nie było wtedy zgorszenia w *Czasie* — stronnictwo bowiem, które on reprezentuje, ma zawsze hasło karności na ustach, gdy mu idzie o to, aby innych zmusić do poddania się jego woli i jego kierunkowi, ale zapomina o tem haśle, gdy to dla osiągnięcia własnych, partyjnych celów potrzebne.

Dla kraju nie jest nigdy szkodliwą jawna walka wyborcza, jeżeli w imię przekonań, w imię dobra kraju prowadzona — dla kraju zgubną i szkodliwą jest pokątna agitacya i walka, bo ta zawsze używa środków niemoralnych, przekupstwa, intryg i waśni. Cwierć wieku życia konstytucyjnego, dwadzieścia lat pracy w autonomicznej organizacyi gmin i powiatów, już przecie wyrobiły kraj nasz politycznie o tyle, że nie potrzebuje on się obawiać jawnej walki wyborczej, raczej pragnąć jej powinien, bo się ona przyczyni do dalszego politycznego wyrobienia ludności. Jeżelibyśmy mieli tu w kraju walkę narodową n. p. z Niemcami, jak w Wielkopolsce, wtedy solidarność przy wyborach byłaby najwyższem przykazaniem narodowem, jako środek narodowej obrony. Ale tu, gdzie nam nie grozi wybór kandydatów antinarodowych, tu, gdzie narodowy charakter reprezentacyi kraju jest zapewniony — naśladować organizacyę wyborczą wielkopolską i narzucać wszystkim milczenie i posłuszeństwo, tutaj ten obowiązek solidarności stawiać jako dogmat, znaczy: nadużywać frazesu w tym tylko celu, aby zapewnić panowanie rządzącej partyi. Tutaj solidarność nie jest bronią narodową, ona jest bronią frakcyjną. A zachodzi tu jeszcze ta wielka różnica między Wielkopolską a Galicyą, że gdy tam komitet przedwyborczy powstaje z dołu, jest wyrazem woli samejże ludności, na wiecach wyborczych wybierającej swych delegatów na zjazd, który wybiera komitet — u nas komitet centralny jest tej ludności narzucony z góry, jest wybrany przez większość sejmową, która sobie w ten sposób asekuruje mandaty.

Ale powiecie: Rusini! Otóż ten strach przed Rusinami to był jeden z najszkodliwszych czynników w naszych dotychczasowych wyborach. On sprowadził nam starościńskie kadydatury, on sprowadził na plac wyborów żandarma i inspektora podatkowego, jako sprzymierzeńca komitetu centralnego, on w wybory wschodniej części kraju wprowadził demoralizacyę, przekupstwo i rozpajanie ludu. Warto było być na posiedzeniu licznej, bo z 15 członków złożonej i różne okolice kraju reprezentującej komisyi wiecu miast i słyszeć, jak ludzie posiwiali z głębi przekonania zaklinali, żeby temu raz koniec położyć, jak z drżeniem w głosie przyznawali, że sami dawniej, obałamuceni hasłem „precz z kandydaturami ruskiemi!“ przykładali rękę do tej demoralizacyi ludu.... Maż ten stan rzeczy trwać wiekuiście? Mamyż dla fałszywie zastósowanego hasła solidarności rzucać w serca i umysły ludu ziarna zepsucia, których potem tak łatwo i tak prędko nie wyplenić? Niech na to odpowiedzą ci, co się zowią „moralnym“ rządem. Z kandydatami moskalofilami, jeżeli się pojawią, walka! Przeciw nim solidarność! W każdym innym wypadku jawne starcie przekonań i dążeń i rozmaitych na potrzeby kraju i ludu zapatrywań — ażeby wybory były istotnym wyrazem opinii i dążeń ludności, a nie robotą sztuczną.

Ale wracajmy do drugiego zarzutu *Czasu*. Akcya, na niedzielnym wiecu rozpoczęta, nie jest według niego miejską. Ona byłaby miejską, gdyby się ograniczyła do tych miast, które wybierają same posłów do Sejmu. Zapewne! to byłoby najdogodniejsze dla tych, których opinię dziennik ten wyraża. Miast, wybierających posłów do Sejmu, jest 15, posłów miejskich 20, niechby więc już te miasta wyemancypowały się z pod wpływu patronów *Czasu*, nic by to nie szkodziło. Ale te miasta — to dopiero dziesiąta część miast w kraju, — ich ludność to ledwie czwarta część ludności miejskiej w kraju. Co pozostaje po nad to, głosuje w „małej własności“. Mająż tedy te liczne miasta i miasteczka — a są między niemi i takie, co liczą po 5 do 10 tysięcy mieszkańców — zrzec się wszelkiego wpływu na wybory? One tego uczynić nie mogą i nie powinny, nie tylko we własnym interesie, ale także i w interesie kraju.

Nie jest ta akcyą miejską — pisze *Czas* — ale jest akcyą polityczną, jest akcyą... *Nowej Reformy*. Ktokolwiek stawia program dla wyborców, choćby, jak w tym wypadku, program dla pewnej określonej sfery interesów, musi o politykę potrącić. To też i program wiecu pominąć jej nie mógł — dotknął jej bardzo z lekka, a zresztą obraca się w kole najbardziej konkretnych spraw krajowych. Jeżeli zaś organ konserwatywny twierdzi, że to akcya *Nowej Reformy*, czyni nam przez to wielki, ale niezasłużony zaszczyt. Zaproszenia na wiec były rozesłane ze Lwowa i przez grono lwowskich inicyatorów wiecu — na poufnej naradzie sobotniej był tylko jeden z naszych redaktorów na kilkunastu obywateli z kraju i ze Lwowa, tak samo rzecz się miała z komisyą programową — zaś na samym wiecu było reprezentowanych kilkadziesiąt miast z całego kraju, przeważnie przez swoich burmistrzów, których przecież *Nowa Reforma* nie wybrała. Jeżeli w tym składzie zgromadzenia zwyciężył program taki, iż się do niego przyznać możemy, a zwyciężył z wyjątkiem dwóch punktów jednogłośnie, to dowodzi tylko tego, że przekonania i zasady, których broniliśmy zawsze, mają w kraju więcej zwolenników, aniżeli by to pożądanem było dla *Czasu* i jego patronów i przez to jeszcze akcya wiecowa miejską być nie przestała.

Mowa posła Józefa Kościelskiego.

wypowiedziana na posiedzeniu pruskiej Izby panów z dnia 29 kwietnia b. r. przy obradach nad administracyą Ks. Poznańskiego.

Mości Panowie! Ponieważ my byliśmy tego zdania, że wszystkie przez nas postawione poprawki nie miałyby powodzenia, dla tego zaniechaliśmy stawiania ich.

W krótkich jednak słowach pragnę stanowisko nasze wobec ustawy uzasadnić. Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że przy pierwszych w tej Izbie obradach nad ustawą głosowaliśmy za jej przyjęciem, natomiast zajęli rodacy nasi w Izbie deputowanych opozycyjne wobec tej ustawy stanowisko.

Ubolewamy nad tem, — przynajmniej ja osobiście ubolewam nad tem, — gdyż sądziliśmy w tej Izbie, że z taktycznych względów zalecałoby się, żeby reprezentanci ludności polskiej nie przeszkadzali przyjściu do skutku ustawy, która jest wielkim krokiem na drodze do samorządu i która do pewnego przynajmniej stopnia osłabia uciążliwe nam bardzo rządy urzędników. — Sądziliśmy dalej, że takie nasze stanowisko w Wysokiej Izbie przyczyni się do większego uwzględnienia naszego żywiołu przy wyborach gminnych, coby udowodniło, że bynajmniej nie jesteśmy tak nieprzydatnymi, ani tak ogólnie szkodliwymi, jak nas zwykle przedstawiają.

Dwie kartki z życia.

16 (Ciąg dalszy.)

Mąż mój wysługiwał się dobrze rządowi. Rósł w zaszczyty. Jakiś odblask i na mnie ztąd spadał. Przypuszczano mnie do salonów moskiewskich, ocierałam się o tak zwany wielki świat... W Moskwie też, daleko później, poznałam się z naszymi spiskowcami i całą duszą do nich przylgnęłam... Wypadło mi potem mieszkać jeszcze z półtora roku w Petersburgu.... Wołodzio już na uniwersytet zaczął uczęszczać....

Od ojca chroniłam go jednak, jak od zarazy, sama nigdy się z nim nie stykając. Wstręt teraz budził we mnie stokroć większy, niż dawniej, a wstręt ten podzielał także syn mój. Sam zażądał, aby mógł zadośćuczynić za grzechy ojca, i za moim własnym wpływem został członkiem „narodowej woli“....

Po karze wymierzonej na Aleksandrze II dalszy pobyt w Petersburgu stał się dla mnie niemożebnym Przestrzeżono mnie, żem skompromitowana pod mojem spiskowem nazwiskiem, że mnie tropią. Prócz tego zdrowie moje było już zrujnowane.... Wyjechałam, ale Wołodzio nie chciał mi towarzyszyć. Wolał przejść zupełnie „w stan nielegalny“ i dalej pracować.

....Oczywiście nastąpiło, co nastąpić musiało. Aresztowano go...

....Ja wiem, co on teraz uczyni. Wykryje prawdziwe swoje nazwisko na krótko przed spełnieniem wyroku, i przez to ojcu zagrodzi wszelką dalszą karyerę w Petersburgu. Ani chybi, że zmusi go tem do podania o dymisyę i oswobodzi swoich od jednego bodaj psa gończego. To oddawna już było jego myślą.... Będzie to dla ojca kara piekielna, ale zasłużona. Zaparł się on swej wiary, zdradził lud swój, poniesie też zapłatę....

— Był Polakiem? — zapytał S.

— Nie, tatarzynem, urodzonym w Syberyi — brzmiała odpowiedź.

S. zerwał się z krzesła i zaczął się bacznie pani Taraskin przypatrywać.

Uśmiechała się jak anioł, spoglądała jak niebianka.

Lekarzowi przypomniał się wzrok Machau przy pożegnaniu w stepowym futorze.

Z pod poduszki, nie bez trudu, dobyła oprawne w safian puzderko, otworzyła je i podała lekarzowi. Wnętrze jego było wyłożone czerwonym aksamitem i zawierało.... zardzewiałą krucicę.

— Machau! — krzyknął S. w największem rozczuleniu.

Upadł na kolana przed łóżkiem, pocałunkami okrył wychudłą jej rękę i łzami ją zlał rzęsistemi.

Twarz pani Taraskin jaśniała, jak w zachwyceniu. Drugą swobodną rękę złożyła na głowie klęczącego S. i błogosławić mu się zdawała.

— Machau, biedna ty moja Machau! — wołał tenże przez łzy, — tyś mi dwa razy jednego i tego samego dnia życie ocaliła, a jam ci nie mógł tego odpłacić... Przekleństwo mojej wiedzy lekarskiej!...

— Cyt, sokole mój, nie bluźnij tej wiedzy.... I na cóżby mi się przydało życie teraz? My, nie dla siebie już, doktorze... Jam zaraz po przybyciu do Szwajcaryi dowiedziała się o tobie... wiedziałam gdzie mieszkasz.... lecz dopiero przed końcem mego życia postanowiłam raz jeszcze ciebie oglądać. Przyjechawszy tu, nie sądziłam, że tak długo jeszcze pociągnę. O jakżeż mi tu dobrze było tych parę miesięcy! Żyłam jak w raju, lubując się tobą i twoimi. Dzięki ci, mój sokoliku!....

Na dworze ozwały się stąpania, a niebawem zajęczał dzwonek.

Lekarz podniósł się i chciał przez okno wyjrzeć.

— Idź na dół, mój druhu; to do chorego pewnie... a wracaj! mnie już nie długo.... Jabym tak chętnie chciała skonać, patrząc na ciebie....

Lekarz wyszedł czemprędzej, łzy ocierając. Na korytarzu zetknął się z żoną, która wyszła była ze światłem z sypialni, aby dzwoniącemu otworzyć.

— Idź, kochanie, do pani Taraskin, i nie opuszczaj jej do mego powrotu — rzekł jej szeptem, — z nią bardzo źle.... ona poranka nie dożyje.

— Czy być może?! Boże mój, Boże! taka poczciwa kobieta i tak młoda! — odrzekła pani S. i udała się do pokoju chorej.

Dzwoniącymi tak późno w nocy, byli znajomi nasi dwaj inspektorowie. Lekarz chciał na progu domowym wyrozumieć, czegoby sobie życzyli od niego. Lecz cudzoziemiec natychmiast, po otworzeniu drzwi wchodowych, wszedł do sieni, a za nim wszedł także i Szwajcar. S. spostrzegł, że to nie byli jego zwykli klienci, i otworzywszy drzwi swej komnaty, poprosił ich, żeby weszli.

— Czem panom mogę służyć? — zapytał, nie bez zdziwienia spoglądając na przybyszów.

— Panie doktorze — rzekł cudzoziemiec — naprzód go muszę przeprosić za tak późne najście jego domu.... lecz okoliczności mnie zmuszają....

— Nic nie szkodzi, mój panie, jam tu na to, by o każdej porze iść na wezwanie.

— Nie chodzi tu o wizytę lekarską, panie doktorze.

— A o cóż?

— Ja chciałbym się widzieć z tą osobą, która u pana mieszka....

— Teraz, po nocy?

— Nie mam ani chwili czasu do stracenia, panie doktorze.

Lekarz oglądnął od stóp do głowy swego gościa.

— Któż pan jesteś, i kto pański towarzysz? — zapytał z niedowierzającą miną.

— Mój towarzysz, Szwajcar, przewodniczył mi w drodze z V.

— To panowie piechotą tu przyśliście?

— Po drabince, panie doktorze — wtrącił szwajcarski inspektor, który trzymał się blizko drzwi z początku, a teraz kilka kroków naprzód postąpił.

„Drabinką“ zwała się ścieżka wiodąca z V. do P. między skałami.

— A pan? — zapytał lekarz, zwracając się znowu do cudzoziemca.

— Major N. z Petersburga, do usług pana doktora.

— I pan się chcesz widzieć natychmiast...

— Z panią Taraskin, która od kilku miesięcy u pana doktora przebywa.

Lekarz sądził, że major jest także członkiem sprzysiężenia i jakieś ważne nowiny może przywiózł, albo wiadomość od aresztowanego syna pani Taraskin. Poprosił więc grzecznie obydwóch przybyszów, aby usiedli.

— Nie wiem, czy pan major wie, że pani Taraskin bardzo słaba.

— Wiedziałem, że niezdrowa, lecz nie sądziłem....

— Z nią bardzo źle, mój panie... nie wiem czy dnia doczeka...

— Tak?! temci konieczniej chciałbym z nią pomówić, i to jak najrychlej, panie doktorze.

— Czy ona pana zna?

— Bardzo dobrze!

— Więc pójdę jej zapytać, czy może go przyjąć... Major N. z Petersburga, wszak tak?

Lekarz wstał z siedzenia, mówiąc to, i ku drzwiom się skierował.

Major także się podniósł i zatrzymał go słowami:

— To zbyteczna panie doktorze.... ja tak, wprost z panem pójdę... my z nią starzy znajomi i nie ma co na próżno czasu tracić...

Lekarz znowu ze zdziwieniem spojrzał na swego gościa. Jakaś wątpliwość zakradła się do jego umysłu. Postępowanie majora wydało mu się co najmniej dziwacznem.

— Niepodobna mi, majorze, — rzekł mu stanowczo — tak z nienacka go wprowadzać nocą do pokoju śmiertelnie chorej osoby.

— Ja muszę się z nią widzieć!...

— Więc zaczekaj, major chwilkę, ja natychmiast wrócę.

— Niechże jej pan zamiast mego nazwiska inne jakie powie....

— A! to pan się lękasz, że usłyszawszy jego nazwisko, ona go nie przyjmie? W takim razie, nie mamy nic więcej sobie do powiedzenia.... żegnam panów....

— E, co tam będziemy długo gawędzić... prowadź mnie pan do niej.... jam jej mąż!

Lekarz kilka kroków odstąpił.

— Pa... pan... jej mąż? Sługa trzeciego oddziału?... szpieg? były nadzieratel w P.....zkiej twierdzy? — wołał w najwyższem oburzeniu, coraz bliżej do majora podchodząc, i wzrokiem pełnym pogardy go mierząc.

— Jak pan śmiesz?!... ja... ja pana...

Major ryczał, nie mówił. Ręce w pięście zacisnął, poczerwieniał jak burak, wzrok miał tygrysi, zęby zaciśnięte, rzekłbyś chciał skoczyć na doktora.

Szwajcarski inspektor rzucił się między nich wylękniony.

Gdyby w komnacie, gdzie to się działo, nie było tyle gwaru, ci co się w niej znajdowali mogliby byli na chwilę przed tą gwałtowną sceną słyszeć nad głowami swemi duszę rozdzierający jęk, i spieszne czyjeś po pokoju, co się nad niemi znajdował, stąpanie. Lecz to trwało tylko minutę, i tak jęk, jak i stąpanie przeszły niepostrzeżone.

— Jak ja śmiem, łotrze? — wołał lekarz, trzęsąc się ze złości. — Precz mi natychmiast z mego domu!... słyszysz?... słyszycie oba?

— Chodźmy, chodźmy, panie majorze.... to nie uchodzi u nas, nie uchodzi!... mówiłem panu, że tak się skończy!

(Dok. nast.)

X. Pork—.

Rodacy nasi w Izbie deputowanych nie mogli się niestety zgodzić na to nasze zapatrywanie i muszę przyznać, że stanowisko ich było tem pewniejsze i silniejsze stosunkowo do naszego, że nie byli w możności wykazania wobec naszej nieco optymistycznej teoryi bynajmniej pocieszających rezultatów praktycznych. Sądzę, że nieprzychylne wotum frakcyi polskiej w drugiej Izbie prócz okoliczności że postawione przez nas wszystkie poprawki, które dotyczyły wyboru ciał komunalnych, spowodowane zostało i stosunkami, jakie się w sąsiedniej prowincyi zaraz na początku zaprowadzenia samorządu wytworzyły.

Prusy Zachodnie, Mości panowie, mają już od kilku lat ordynacyę powiatową i prowincyonalną i to całkowitą, a doświadczenia poczynione tam przez naszych rodaków, nie są doprawdy tego rodzaju, żeby w Poznańskiem można nabyć przekonania o dobrodziejstwach tego projektu.

Po zaprowadzeniu ordynacyi powiatowej i prowincyonalnej w Prusach Zachodnich, w rzeczy samej uwzględniano niejednokrotnie żywioł polski, ale powoli usunięto z urzędów wszystkich polskich przełożonych gmin, sołtysów i t. p. Stało się to wprawdzie z przytoczeniem powodów, ale jakie to były powody, pozwolę sobie na dowód przytoczyć. I tak pewien właściciel dóbr rycerskich, którego znam osobiście, dlatego z urzędu przełożonego został złożony, ponieważ raz był przewodniczącym pewnego zebrania polskiego.

Mości panowie, w zebraniu tem osobisty brałem udział i przyznać muszę, że było ono bardzo niewinnej natury, sądzę bowiem, że narady nad opieką wypędzonej zupełnie z szkoły ludowej mowy ojczystej, pod żadnym względem nie mogą być uważane jako wrogie i niebezpieczne dla państwa. Podanie powodu, że pan ten złożony został z urzędu, ponieważ przewodniczył zebraniu, nie jest wypadkiem wyjątkowym. Zaniechać jednak muszę przytaczania dalszych przykładów. Ale jeden przykład jest jednak więcej jeszcze charakterystycznym i pozwolę go sobie objaśnić. Dotyczy to pewnego sołtysa. Złożono go z urzędu i wytoczono mu proces, który też przegrał.

W motywach do wyroku powiedziano, że sołtys ten rozdawał karteczki wyborcze z nazwiskiem dr. Rzepnikowskiego, który wprawdzie w wyborach został pokonany, gdyby był jednak wybrany, to byłby się przyłączył do frakcyi polskiej, która notorycznie pracuje nad oderwaniem się od państwa pruskiego. Jest to dla mnie, który także należę do tej frakcyi, bardzo przyjemnem.

To fatalne „notorycznie", które przy wszystkich przeciwko nam ukutych prawach zastępować musi brak motywów i uzasadnienia, doprowadziło i w administracyi do tego, że pracują tam według sławnych wzorów. Gdzież jest więc w Wielkiem Księstwie Poznańskiem rękojmia, że gdyby tego rodzaju stosunki zostały zaprowadzone, gdzież pewność, że gdybyśmy byli dopuszczeni do wspólnej pracy, że powoli na zasadzie błahych powodów nie bylibyśmy usunięci od administracyi? Sądy administracyjne nie mogą pod żadnym względem budzić w nas zaufania.

Lepiej nam w W. Ks. Poznańskiem z naszemi sądami zwyczajnemi. Możemy tam jeszcze znaleźć sprawiedliwość, co w Prusach Zachodnich, jak jest dowiedzioną rzeczą, niemożebne. Zakazują tam najniewinniejszych polskich zebrań, nie pozwalają tam nawet na odbywanie teatrów amatorskich na cele dobroczynne, a zakazy te bywają przez władze kompetentne zatwierdzane; zakazują tam i nakładają karę za kolportowanie polskich książek do nabożeństwa, nie zawierających doprawdy nic zdrożnego, chyba to, że w polskim są ułożone języku.

Wobec takiego majoryzowania i teroryzowania mniejszości nie możecie się panowie dziwić, że nie życzymy sobie podobnych stosunków u nas i że zastanawiamy się, nim damy swoje placet tej ustawie. Oto stanowisko, jakie zajęli moi rodacy w Izbie deputowanych i jak to już zaznaczyłem, ich motywa przeważyły nasze, ponieważ nasze teorye po prostu opierają się na pojęciu, które nie potrzebuje istnieć, na pojęciu poczucia sprawiedliwości. Bo jak dotychczas nie istniało ono w sąsiedniej prowincyi, tak mogłoby się zdarzyć, że i u nas musielibyśmy się liczyć z czynnikiem, który się okazał nie istniejącym. Bądź co bądź chociażby nas powody, podane przez naszych rodaków, nie przekonały, to jednak ostateczne głosowanie i stanowisko naszych rodaków w Izbie deputowanych byłoby i dla nas decydującem co do głosowania tu przeciwko ustawie. Jestem bowiem tego zdania, że w trudnem położeniu, w jakiem się znajdujemy, jedna nam tylko pozostaje taktyka, która nas utrzyma i nie da osłabnąć, to jest zasada zupełnej, bezwarunkowej solidarności. Dopóki rząd zmuszać nas do tego, abyśmy z nim walkę toczyli, dopóty pomiędzy walczącymi winna panować najsurowsza karność. Ubolewam nad tem, że walka jest koniecznością, ale póki ona trwa, każdy z nas wiernie swój posterunek winien zachować; dlatego zmuszeni jesteśmy, choć początkowo inne wobec tej ustawy zajęliśmy stanowisko, choć może teraz niejedno mielibyśmy do powiedzenia nieprzychylnemu wotum, stosownie do głosowania naszych rodaków w Izbie deputowanych także i tutaj głosować przeciw tej ustawie.

Ależ, Mości panowie, nie ulega żadnej wątpliwości, że mimo naszego nieprzychylnego wotum projekt ten pozyska w tej wysokiej Izbie znaczną większość i niebawem wejdzie w życie. Dla tego pozwoliłbym sobie zanieść do p. ministra spraw wewnętrznych prośbę, która tem więcej jest uprawnioną, że niejednokrotnie się oświadczył, iż postara się o sprawiedliwe zastosowanie ustawy, które również i mniejszość uwzględni. Dok. nast.

Wiec katolików w Wiedniu.

We wtorek rozpoczęły swą czynność sekcye wiecowe. Po południu ukonstytuowała się **sekcya szkolna** pod przewodnictwem dep. **Karlona** i wybrała hr. **Stadnickiego** zastępcą prezesa. Jezuita **Abel** zdawał sprawę z kwestyi „szkół średnich".

„Kto zdobędzie młodzież, — rzekł referent, — zdobędzie przyszłość, stąd walka o szkołę jest równocześnie walką o przyszłość" Następnie uzasadniał w dłuższem przemówieniu następujące rezolucye:

I. Wiec, uznaje potrzebę: 1) aby młodzież nasza tak samo w szkołach średnich, jak ludowych nie tylko uczyła się, lecz była wychowywaną; 2) aby szkoła oddziaływała na wyrabianie się moralnych charakterów; 3) aby celem jednolitego wychowywania młodzieży wprowadzono dawny system, polegający na tem, **że gospodarz klasy uczył w niej wszystkich prawie przedmiotów.**

II. W interesie państwa leży: 1) aby prawdziwy patryotyzm, głęboko odczuta miłość dla ojczyzny i panującego domu podsycane były w szkole słowem i przykładem, aby znalazły oddźwięk w książkach szkolnych, środkach pomocniczych i t. p.: 2) aby uczuć tych nie podkopywano lub 3) **aby ich nie zastępywano jednostronnem poczuciem narodowem.**

III. W interesie umiejętności leży: aby w miejsce pstrej mięszaniny różnych przedmiotów, zeszeregować je w stopniowem następstwie i podnieść w ten sposób poziom wiedzy.

IV. Ponieważ religia jest podwaliną rodziny, państwa i umiejętności, a więc wychowania i patryotyzmu żąda wiec: 1) aby w zasadzie szkoły średnie tak samo były wyznaniowemi, jak ludowe; 2) aby rząd w praktyce popierał zakładanie wyznaniowych prywatnych gimnazyów, szkół realnych, przemysłowych i t. d. i aby przywrócić dawne znaczenie nauki religii w szkołach średnich; 3) aby przy obsadzaniu posad nauczycieli i kierowników zakładów baczono na chrześcijańsko-wyznaniowy i austryacko-patryotyczny sposób myślenia uczniów zakładu, lub względnie ich rodziców; 4) aby szkoła przestrzegała praktyk religijnych uczniów i aby przy rewizyi i układaniu podręczników usuwano wszystko, co się sprzeciwia idei chrześcijaństwa, a tem samem umiejętności; 5) aby młodzież mogła należeć do aprobowanych towarzystw kościelnych.

W motywach do tych rezolucyj wyraził się prof. Abel, że **dzisiejsza bezwyznaniowa szkoła wychowuje nihilizm religijny, ten zaś wytwarza w dalszem następstwie nihilizm polityczny i społeczny.** O ministrze oświaty **Gautschu** wyraził się mowca, że minister na punkcie katolicyzmu zrobił co tylko mógł i ma chęć zrobienia jeszcze więcej dla szkoły katolickiej. Mowę swą zakończył referent temi słowy: „Jak długo jest krzyż, tak długo jest miecz, a dopóki jesteśmy katolikami, potrafimy użyć miecza w obronie wiedzy, ojczyzny i dynastyi Habsburgów".

Następni mowcy oświadczyli się za przyjęciem rezolucyi. Godzili się z nimi pp. **Popiel** i hr. **Stadnicki**; pierwszy wniósł rezolucyę dodatkową, aby państwo popierało internaty katolickie dla kandydatów na nauczycieli szkół ludowych, drugi postawił wniosek, aby z religii egzaminowano przy egzaminach dojrzałości.

Sekcya dla spraw społecznych przyjęła na wniosek referenta **Kolba** rezolucyę orzekającą, iż zezwalanie na nowe przedsiębiorstwa przemysłowe ma być zawisłem od złożenia pewnych ściśle określonych dowodów, przedewszystkiem pod względem uczciwości i uzdolnienia starającego się o przedsiębiorstwo, niemniej nienagannej przeszłości kierownika projektowanego przedsiębiorstwa. Dalej domaga się rezolucya, aby poczyniono odpowiednie zarządzenia, iżby przedsiębiorstwa nie pozbawiały nagle zarobku ludności zamieszkałej w okolicy przedsiębiorstwa. Następnie uchwalono rezolucyę w sprawie dalszego obniżenia maksymalnej pracy dziennej przy pojedynczych przemysłach, oraz rozszerzenia odnośnych przepisów na służbę zakładów transportowych i komunikacyjnych a w końcu przyjęto rezolucyę w sprawie zupełnego zakazu nocnej pracy kobiet w fabrykach.

W dalszej dyskusyi przemawiali dep. ks. **Eichhorn** i dep. **Lueger**. Ostatni z nich mówił o zgubnych skutkach liberalizmu kapitalistycznego, uderzając na wyzyskiwanie robotników przez kapitalistów, koleje żelazne i t. p.

W sekcyi dla spraw prasowych wyraził dep. **Zallinger** życzenie, **aby stowarzyszenia dziennikarskie oparły się o episkopaty**, gdyż da to gwarancyę, że pieniądze katolików w należyty sposób zostaną zużytkowane. Druga rezolucya Zallingera dotyczyła materyalnego popierania prasy katolickiej i wydawania peryodycznych pism katolickich, któreby traktowały o sprawach dotyczących wszystkich zawodów i klas ludności. Wreszcie prałat **Knab** postawił rezolucyę, domagającą się zniesienia **stempla dziennikarskiego** i zaprowadzenia podatku od inseratów według centimetrów kwadratowych zadrukowanej przestrzeni. Wszystkie te rezolucye zostały jednogłośnie przyjęte, a ostateczne zredagowanie ich powierzono osobnemu komitetowi.

Prócz tego obradowały tego dnia jeszcze trzy sekcye, w których omawiano kwestyę nauki historyi kościelnej w szkołach średnich, sprawę zakładania katolickich stowarzyszeń politycznych, usuwanie młodzieży z pod wpływów wrogich kościołowi i t. p.

Wieczorem odbyło się wśród ogromnego współudziału uczestniczących w wiecu pierwsze zebranie uroczyste. Hr. Blome zagaił posiedzenie, zawiadamiając obecnych, iż otrzymał od sekretarza papieża jako odpowiedź telegram, w którym Ojciec św. udziela członkom wiecu proszonego przez nich błogosławieństwa. Uznając ważność oświadczeń wiecu katolickiego w sprawie położenia obecnego stolicy apostolskiej, papież znalazł pociechę w tej manifestacyi synowskiej miłości. (*Hucsne oklaski*).

Poseł do Sejmu Cahensky z Niemiec pozdrawia zebranie w imieniu Windthorsta, oraz oświadcza, że jeżeli państwo niemieckie lub austryackie miałoby kiedykolwiek być zaczepione, wówczas oba mocarstwa powinnyby stanąć jedno obok drugiego, a nie występować przeciw sobie. (*Oklaski*).

Następnie przemawiali dyrektor seminaryum Müller, hr. Blome który poświęcił kilka słów pamięci Leona Thuna, oraz dep. Kathrein, poczem zamknięto posiedzenie, na którem byli obecni kardynał Ganglbauer i liczni dostojnicy kościoła.

We środę obradowała w dalszym ciągu **sekcya dla spraw społecznych**, gdzie powzięto kilka rezolucyj w sprawie stowarzyszeń przemysłowych. Między innemi wezwano rząd do utworzenia **samoistnych Izb przemysłowych**, wychodzących z wolnego wyboru stowarzyszeń, usunięcia handlu obnośnego i t. p.

Sekcya **dla spraw prasowych** wniosła rezolucyę o założenie stowarzyszenia prasy katolickiej i odbywanie wieców dziennikarskich.

Podkomitet „**Towarzystw dobroczynnych**" przyjął rezolucye, polecającą szczególnie stowarzyszenie św. Wincentego a Paulo, tudzież dzieło kardynała Lavigerie, celem oswobodzenia niewolników afrykańskich. Następnie przyjęto rezolucyę, aby wiec katolicki dał komitetowi zlecenie zbierania składek na rzecz cierpiących okrutną nędzę zakonnic ze zniesionych we **Włoszech** klasztorów.

Na jednem z posiedzeń sekcyjnych przemawiać miał, jak donosi *Czas*, ks. **Chotkowski** o prześladowaniach Unitów, podnosząc obojętność prasy europejskiej w tej mierze. Uchwalono podawać wiadomości tego rodzaju w prasie katolickiej.

Dziś mieli Polacy zbiorową audyencyę u nuncyusza Galimbertiego, który rozmawiał z każdym z uczestników, dziękował za zaszczyt odwiedzenia go i zapewniał o miłości papieża dla Polski. Odbyła się również zbiorowa audyencya u arcybiskupa Ganglbauera, który cieszył się z gorliwości katolickiej Polaków.

Przegląd polityczny.

Kraków, 2 maja

Zamieszczamy w innem miejscu sprawozdanie z wiecu katolickiego, odbywającego się właśnie w Wiedniu, przy licznym udziale reprezentantów galicyjskiej arystokracyi. Zanim o wiecu tym i jego uchwałach obszerniej napiszemy, zaznaczyć tu musimy jedną z uchwał w sprawie **szkolnej**, w której to uchwale wiec zastrzega się przeciw temu, żeby szkoły wyrabiały **jednostronne uczucie narodowe**, a żąda przedewszystkiem wyrobienia poczucia austryackiego. I z członków wiecu, noszących polskie nazwiska nie znalazł się nikt, ktoby stwierdził fakt powszechnie znany, że nasza szkoła ludowa **za mało** czyni w kierunku rozbudzenia narodowego poczucia będącego przecież **podstawą**, na której jedynie wykształcić można człowieka-**obywatela**. Bardziej austryackiemi niż są obecnie, już nasze szkoły być nie mogą — bardziej narodowemi koniecznie stać się powinne. **Przeciwstawienie** poczucia narodowego państwowemu poczuciu, jest doktryną bardzo niebezpieczną dla naszego szczególniej kraju. To jest punkt wyjścia centralistów liberalnych, widzimy też, że to samo stanowisko zajmują centraliści konserwatywni, a członkowie wiecu z naszego kraju łączą się z nimi ochoczo i z entuzyazmem. Winszujemy!

Z Austro-Węgier.

Według doniesienia *Czasu* **wybory do Sejmu galicyjskiego** odbędą się z kuryi wiejskiej dnia 2, z miast i Izb handlowych dnia 4, z większej własności dnia 9 lipca. Prawybory odbędą się w czerwcu. Dodać jednak winniśmy, że wiadomość ta dotąd w żadnym z dzienników wiedeńskich, ani też w urzędowej *Gazecie Lwowskiej* nie znajduje potwierdzenia.

Konferencye ministeryalne w Wiedniu toczyły się wczoraj z rana i popołudniu pod przewodnictwem cesarza. Pomiędzy ministrem wojny a obu ministrami skarbu nie przyszło na razie do porozumienia. Na czem polegają różnice, tego naturalnie z wszelką dokładnością powiedzieć nie można; mają się one jednak odnosić nie tak dalece do wysokości pozycyj budżetowych, jak raczej do rozmaitości zdań co do sposobu budżetowania. Minister wojny żąda podobno tylko większych funduszów na **kawaleryę**, której stan musi być zwiększony. Faktem jest bowiem, że 9 i 10 pułk ułanów w rzeczywistości nie istnieją, zaś administracya wojskowa niejednokrotnie żądała, aby zmniejszyć liczbę szwadronów w pułku z sześciu na cztery, a równocześnie zwiększyć liczbę pułków kawaleryi z 41 na 62. W ogóle tegoroczny kredyt na siłę zbrojną ma być o 1·6 do 1·7 miliona większym od zeszłorocznego.

Na razie wyjechać musieli węgierscy ministrowie z Wiednia, gdyż muszą być obecni podczas dyskusyi budżetowej w sejmie, a wrócą powtórnie dopiero po dyskusyi ogólnej. Zwołanie delegacyj zależnem będzie również od tego, kiedy się skończy sejm węgierski.

Wczoraj rozpoczęła się ogólna rozprawa budżetowa w sejmie węgierskim. Sprawozdawca **Hegedüs** omawiał przedłożenie rządowe, podnosząc upaństwowienie wielu kolei i konwersyę długów państwowych, będącą jeszcze w toku, która jednak już w bieżącym roku wpłynie na redukcyę wydatków; dochody nie są za wysoko obliczone, owszem zdaje się, iż w rzeczywistości będą większe. Zestawienie przychodów i rozchodów daje gwarancyę, że państwo już w przyszłym roku dojdzie do równowagi budżetowej. Jako pierwszy mowca zabrał głos **Horanszky** z umiarkowanej opozycyi, przyznając, iż w zamknięciu rachunków z r. 1887 więcej panuje ładu, że zwyżka w dochodach z r. 1888 wynosi wprawdzie złr. 8,900.000 więcej, niż preliminowano, lecz zwiększyły się także wydatki. Ostatecznie **budżet przedłożony wykazuje 4 do 5 milionów niedoboru**, podczas gdy wszystkie prawie źródła dochodów wyzyskano do ostateczności. Mowca uderzył następnie na gabinet Tiszy, krytykując jego rekonstrukcyę i stawiając wniosek **o odrzucenie budżetu.**

Z Niemiec.

Sejm pruski został zamknięty dn. 30 kwietnia na sesyi wieczornej. Krótkie i suche rozporządzenie króla zostało odczytane przez ministra Böttichera w obecności wszystkich ministrów. Nie dowiedziano się nic o powodach zamknięcia sejmu, ani o przyczynie, dlaczego nie wniesiono projektu do reformy podatku dochodowego, chociaż orędzie królewskie wyraźnie tę reformę zapowiedziało, a nawet wskazało zasadę, na której ta reforma się oprze. Dzienniki zbliżone do rządu przytaczały różne powody, które skłoniły rząd do powstrzymania się z reformą, ale wobec tej rozmaitości poglądów spodziewano się, że rząd da dostateczne wyjaśnienia; jednak zawiedziono się gorzko, co tem przykrzejsza, że znaczna nadwyżka dochodów pozwalała mieć nadzieję, że zapowiedziana reforma przyniesie zarazem znaczne ulgi dla najniższej klasy opodatkowanych.

Sprawa dyrektora policyjnego Wohlgemutha według ostatnich wiadomości została załatwiona przez wydalenie go ze Szwajcaryi na mocy wyroku. W akta śledcze pozwolono wglądnąć posłowi niemieckiemu. Dzienniki niektóre, szczególnie *Kreuz Ztg.* twierdzą, że Wohlgemuth został zwabiony zręcznie w sidła, które na niego już dawno zastawili socyalni demokraci w porozumieniu z władzą policyjną w kantonach bazylejskim i aargawskim. Krawiec Lutz, Badeńczyk osiadły w Bazylei, sam ofiarował swoje usługi Wohlgemuthowi, a gdy układ stanął, donosił policyi w Bazylei o wszystkiem, co Wohlgemuth do niego pisał i czego od niego żąda i pod jakiemi warunkami. Od niego dowiedziano się o umówionej jego schadzce z Wohlgemuthem i wcześnie przygotowano się, aby obu uwięzić. Cały materyał dowodowy przeciw Wohlgemuthowi dostarczyli władzy kierownicy stronnictwa socyalno-demokratycznego w Szwajcaryi.

Gdyby relacya *Kreuzztg* była prawdziwą, nawet w takim razie nie straciłby znaczenia fakt, że tenże Wohlgemuth opłacał ludzi w Szwajcaryi w tym celu, aby się kręcili między robotnikami i aby podżegali ich do rozruchów. I właśnie dlatego, że Wohlgemuth znany był już dawniej jako gorliwy kierownik agentów prowokacyjnych, stronnictwo socyalno-demokratyczne postanowiło wciągnąć go w łapkę i podstępne działanie jego odkryć.

Że rząd niemiecki oddawna utrzymuje takich agentów prowokacyjnych nie tylko w Niemczech, ale i poza granicami, to wykazano z dowodami w ręku podczas przeszłorocznych rozpraw w parlamencie niemieckim nad ustawą przeciw socyalistom. Ze strony rządowej odpowiedziano na zarzuty i dowody wymijająco, chociaż nie zaprzeczono, że rząd posługuje się w interesie śledztwa pośrednikami różnego rodzaju. Jednak w wielu znanych wypadkach, jak i w ostatnim, chodziło nie tylko o śledzenie poza granicami kraju, ale i o podburzanie, o wywoływanie zaburzeń.

Jak na takie postępowanie zapatrują się w Szwajcaryi, o tem dowiedzieć się można z bazylejskiego *Schweizer-Volksfreund*, który tak pisze:

„Szwajcarya nie może ani rządowi niemieckiemu, ani żadnemu innemu zakazać utrzymywania w naszym kraju tajnych agentów wszelkiego rodzaju. Dopóki agenci ci ograniczają się na obserwacyi i referowaniu, nie mamy żadnego powodu przeciwko nim występować. Rzecz się jednak zmienia, skoro działalność tych agentów przybierze charakter prowokacyjny. Agent prowokator nie zadowalnia się obserwowaniem i spisywaniem raportów. Jego zadaniem jest pobudzać do ekscesów, które jego rządowi mają dać powód do skarg, zażaleń i dyplomatycznych aspiracyi. Rozumie się samo przez się, że mamy wszelkie prawo z takiemi indywiduami schwytanemi na gorącym uczynku uprzątnąć się jak najprędzej i że także przeciwko ich kierownikom winniśmy wystąpić, skoro się do rąk naszych dostaną. Obowiązkiem zaś rady związkowej u interesowanego rządu reklamować i żądać satysfakcyi".

Takie podburzanie do zaburzeń, lub nawet tworzenie spisków i tajnych stowarzyszeń przez agentów policyjnych znane jest w Prusiech oddawna. Wielkie Ks. Poznańskie było przez jakiś czas polem, na którem rozwijał swoją czynność głośny naczelny dyrektor policyi w Poznaniu Baerensprung, aż go poseł Niegolewski zdemaskował.

Z Paryża.

Paryżanie niecierpliwią się że proces, przeciwko Boulangerowi zbyt powolnym krokiem posuwa się naprzód. Wprawdzie komisya śledcza zebrała stosy materyału dowodowego przeciwko oskarżonym i drobiazgowo przesłuchała kilku najważniejszych świadków, ale publiczność nic nie wie o wyniku tego badania i daremnie usiłuje dowiedzieć się, czy ów kolosalny materyał „dowodowy" zawiera pożądane dowody winy; a do tego bardzo oddaloną jeszcze zdaje się być chwila, kiedy w pełnem zgromadzeniu senatu rozpoczną się obrady sądowe. Wobec tego organ ministeryalny *Siècle* uznał za stósowne przypomnieć publiczności, że inne procesy sądowe, i to mniejszej wagi ciągną się niekiedy miesiące i lata całe, a nikt nie obwinia o to rządu; w danym zaś wypadku należy postępować ostrożnie i rozważnie, a więc proces przeciwko Boulangerowi nie może rozwijać się zbyt pospiesznie. Od wyników badania komisyi śledczej zależeć będzie dalszy obrót sprawy, być może że obrady senackie będzie można rozpocząć za dwa miesiące, ale może też nie da się to uskutecznić pierwej niż za sześć miesięcy. To wyrażenie „za sześć miesięcy" nasunęło dziennikom bulanżystowskim domysł, że rząd chce umyślnie odwlec proces na czas po wyborach powszechnych, aby trzymać Boulangera w niepewności i w ten sposób przeszkodzić jego powrotowi do Francyi.

Jeden z popularnych dzienników paryskich *Estafette* przeszedł w posiadanie komitetu pozostającego pod wpływem Juliana **Ferryego**. Nowa redakcya dziennika zamieszcza z tego powodu wyjaśnienie, zdradzające styl i ducha Ferryego.

„Chwila jest krytyczną — czytamy w tej odezwie — chodzi o losy stronnictwa republikańskiego Kto w tych czasach próby chce zostać republikaninem, musi się oświadczyć za utrzymaniem konstytucyi wersalskiej i systemu parlamentarnego. Sądzimy jednak, że ślepy republikanizm nie przystoi republikanom powinni oni wyciągnąć z dzisiejszego przesilenia wielką i cenną naukę. Dwa pewniki coraz wyraźniej stają przed oczyma wszystkich trzeźwo myślących: **bezsilność starych formuł politycznych i niebezpieczeństwa biernej polityki wyrzeczenia.** Trzebaby chyba dobrowolnie zamknąć oczy na światło, aby nie widzieć, że powszechne prawo głosowania, uśpione przez lata całe nieokreślonemi obietnicami i samochwalczemi programami, zbudziło się obecnie i natarczywie domaga się się jeśli nie reform, to rozumnego i silnego rządu. Było to wielkim błędem republikanów, iż mniemali, że zaspokoją kraj, dając mu wolność i to nieograniczoną rozpasaną wolność. Tłumy domagają się czego innego: „**silnego rządu.**"

Wybory w Saint-Ouen.

Od czasu wielkiego zwycięstwa wyborczego, które Boulanger odniósł nad Jacquesem 27 stycznia, dzienniki paryskie zwracają szczególniejszą uwagę na wszystkie wybory w Paryżu i okolicy i z wyniku głosowania wnioskują o zmianie usposobienia wyborców. W **Saint-Ouen** odbywały się ubiegłej niedzieli wybory uzupełniające czterech radców gminnych. Ułożono dwie listy, radykalną i bulanżystowską. Z 5081 uprawnionych wyborców wzięło udział w głosowaniu tylko 2481. **Boulanger otrzymał najwięcej głosów**, mianowicie 1026; trzej inni kandydaci bulanżystowscy **Laguerre**, **Naquet**, **Déroulède**, oraz czterej kandydaci przeciwnego obozu otrzymali prawie równe ilości głosów od 950 do 988; reszta głosów rozstrzeliła się. Ponieważ żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości, o ostatecznym wyborze roztrzygną ściślejsze wybory, prawdopodobnie zwyciężą bulanżyści. Pomimo tego dzienniki republikańskie uważają rezultat głosowania za niepomyślny dla Boulangera, ponieważ 27 stycznia generał otrzymał w **Saint-Ouen** 2047 głosów, tak iż **w ciągu trzech miesięcy stracił** 1021 głosów. Sądzimy jednakże, iż rozumowanie to nie jest ścisłem. Naszem zdaniem wyniku niedzielnego głosowania nie można tłomaczyć na korzyść obrońców trzeciej republiki, naprzód dlatego, że obecnie wzięło udział w głosowaniu znacznie mniej wyborców, niż 27 stycznia, tak iż strata 1021 głosów po stronie Boulangera jest fikcyjną; dalej, agitacya wyborcza była obecnie mniej naprężoną, a wiadomo, że właśnie bulanżyści potrafią w chwili stanowczego wysiłku rozwinąć agitacyę z niezwykłą energią; wreszcie i na to należy zwrócić uwagę, że z rywali bulanżystów najwięcej głosów dostało się w **Saint-Ouen** przedstawicielom skrajnych radykałów i rewolucyonistów, tj. żywiołów nieprzychylnych umiarkowanej i oportunistycznej republice.

Wobec tych okoliczności należałoby uważać rezultat głosowania w **Saint-Ouen** za niepomyślny w ogóle dla trzeciej republiki, a w szczególności dla obecnego rządu, skoro wszystkie prawie głosy padły na kandydatów należących do stronnictw opozycyjnych.

Z Serbii.

Według doniesień z Belgradu do *Wn. Allg. Ztg* nie ulega wątpliwości, że królowa Natalia nie zamierza teraz wracać do kraju. — Napisała ona do każdego z regentów listy, w których zapewnia ich o swej życzliwości, poleca troskliwej opiece syna a zarazem zapowiada, iż na teraz nie wybiera się z powrotem do Serbii.

Przeróżne pogłoski o spensyonowaniu metropolity Teodozyusza nie mają żadnej podstawy. Metropolita słysząc różne wieści, zapytał regenta Risticsa, jakie regencya ma w tej sprawie zamiary. Na to otrzymał odpowiedź uspokajającą, że regencya nie myśli teraz wcale o żadnej zmianie na stolicy metropolitalnej. Mimo to dawny metropolita Michał wkrótce powróci do kraju. Teraz bawi w Petersburgu, gdzie czeka na audyencyę u cara.

O nieporozumieniach między regencyą a gabinetem donoszono już niejednokrotnie. — Jedna z przyczyn tych nieporozumień jest w tem, że gabinet chciał dotychczasowego posła w Berlinie Milana Christicsa usunąć i zastąpić go innym ze swojego stronnictwa. Ristics oparł się temu stanowczo i powołał się na przyrzeczenie, jakie w tej mierze dał królowi. Zresztą dał do zrozumienia, że regencya nie zezwoli na zmianę kierunku w polityce zagranicznej. W ten sposób M. Christics został na swem stanowisku w Berlinie, ale nieporozumienie wybuchnie przy innej sposobności.

Stronnictwo radykalne wybrało głośnego Paszica swoim przewodnikiem.

Wielką sensacyę w całej Serbii wywołała powieść, umieszczona w dzienniku *Male Novine*, organie Pery Todorovica, pod tytułem: „Ustąpienie z tronu". Powieść ta jest historyą całego żywota króla Milana od wstąpienia na tron aż do ustąpienia i wygląda raczej na złośliwy pamflet, niż na produkt literacki. Ten Todorovics — jak wiadomo — wygrał proces prasowy, który mu prokuratorya wytoczyła o zuchwałe wyzywanie króla Milana. W artykule wyzywającym zapowiedział wyraźnie, że się zabierze do ścisłego obrachunku z Milanem. — Powieść wspomniana jest — jak się zdaje — spełnieniem owej zapowiedzi.

Według ostatnich wiadomości Milan w połowie maja powróci do Belgradu, zabawi tam trzy tygodnie i pojedzie na wystawę do Paryża.

Z Bukaresztu.

Rząd rumuński uwiadomił urzędownie wszystkie dwory o powołaniu księcia Ferdynanda Hohenzollern na następcę tronu rumunskiego. Wszelkie akta prawne, dotyczące tego następstwa zostały ogłoszone w przeddzień przyjazdu tegoż księcia na stały pobyt w Rumunii — zarazem szczegółowe rozporządzenia o uroczystem powitaniu jego na granicy i wzdłuż całej drogi aż do stolicy i w samym Bukareszcie. Ten uroczysty wjazd odbył się wczoraj.

Do niedawna odzywały się często głosy dla dynastyi bardzo nieprzychylne; powtarzano sobie wyrażenie się posła rosyjskiego Chitrowy, że po przesileniu gabinetu nastąpi przesilenie na tronie, na którym powinien zasiąść książę prawosławny i narodowy. Teraz uporządkowanie następstwa tronu w myśl dawniejszych ustaw obowiązujących jest bardzo niedogodne dla Rosyi, której wiele zależy na tem, aby w Rumunii nie wygasło zarzewie sporów wewnętrznych. Wielce charakterystycznem jest to, że ogłoszenie i faktyczne przeprowadzenie następstwa tronu odbywa się przez gabinet Catargi'ego, którego najbliżsi zwolennicy są jawnie przeciwnikami dynastyi.

Usiłowanie Catargi'ego, aby gabinet uzupełnić dwoma członkami ze zwolenników Dymitra Bratiany, spełzły na niczem z powodu oporu niektórych członków gabinetu, którzy pod żadnym warunkiem nie chcieli pracować wspólnie z reprezentantami owej frakcyi. Przeciwnie rozbita frakcya liberalna pod kierunkiem dawnego prezesa

gabinetu Joana Bratianu odzyskuje powoli coraz więcej siły i uznania.

Z Holandyi.

Parlament holenderski był zwołany na to, aby uchwalił ustawę o stałej regencyi, bo według zdania lekarzy nie było nadziei, by król powrócił do zdrowia i mógł osobiście zajmować się sprawami panowania. Teraz kiedy król wbrew oczekiwaniom wrócił do zdrowia o tyle, że już zaczął zajmować się sprawami, parlament odrzuci dawniejszy wniosek Rady stanu o ogłoszenie stałej regencyi jako zbyteczny, zniesie regencyę tymczasową i przywróci dawny prawidłowy stan rzeczy. Ta uchwała parlamentu holenderskiego wywrze pośrednio swój wpływ na stosunki w W. Ks. Luksemburskiem, gdzie ks. Nassauski objął był stałą regencyę na mocy uchwały sejmu luksemburskiego. I tu musi ustać regencya, ale książę pozostanie w kraju jako namiestnik króla.

Kronika.

Kraków, 2 maja.

Nabożeństwo pamiątkowe jutro 3 maja odbędzie się w kościele OO. Bernardynów na Stradomiu o godz. 11 rano.

Ku uczczeniu pamiątkowej rocznicy nadania konstytucyi 3 maja jutro o godz. 8 odbędzie się w sali Towarzystwa strzeleckiego wieczorek wokalno-muzykalny, połączony z odczytem prof. dra Augusta Sokołowskiego na temat: „Sprawa naszą na Sejmie czteroletnim.“ Wejście na salę dozwolone jedynie za okazaniem rozesłanych zaproszeń.

W sprawie Muzeum narodowego w Rappersvylu otrzymujemy z Monachium doniesienie, że p. Rozenwerth-Rożycki, wychodźca z r. 1863, wyjechał z Monachium do Rapperswylu dla objęcia zarządu Muzeum, do czego był przeznaczony jeszcze za życia założyciela Muzeum. Miał już wyjeżdżać z Monachium, kiedy go doszedł telegram o śmierci ś. p. Platera.

Do Towarzystwa ochrony Tatr polskich przystąpili: Towarzystwo zaliczkowe w Rzeszowie, ks. Władysław Strzelecki, Jadwiga Straszewska, Władysław hr. Wodzicki (dalszych 10 udziałów, z poprzedniemi 15 udziałów), Aleksander ks. Lubomirski (4 udziały), Franciszek Neuall, dr. Michał Hulewicz z Torunia, dr. Jan Starkowiec, Wiktor Morawski (3 udziały), Wydział powiatowy borszczowski, Antonina Hofman, Jan Szafarski z Węgier (3 udziały), prof. dr Albert Adamkiewicz, Adam Tatarzyński, Ludwik Szumanczowski (3 udziały), dr. Przeczytaw Pieniążek (2 udziały) i Lucyan Lipiński. Po dzień dzisiejszy wpłacono do godziny 12 w Towarzystwie wzajemnego kredytu 551 udziałów w gotowce, doliczywszy do tego uchwalone przez Radę miasta Lwowa 30 udziałów, subskrybowane przez ks. Sanguszków 50 udziałów i przez inne osoby 30 udziałów — Towarzystwo rozporządza kapitałem 65.000 złr. przeszło. — Deklaracye i udziały przyjmuje Towarzystwo wzajemnego kredytu. Korespondencye należy adresować do sekretarza Rady zarządczej dra Lesława Borońskiego (Grodzka 1).

Pobór do wojska popisowych, urodzonych w latach 1868, 1867 i 1866, do gminy m. Krakowa przynależnych, oraz obcych, którzy otrzymali pozwolenie stawienia przed komisyą poborową w Krakowie, odbywać się będzie od 10 do 16 bm. Szczegóły ogłasza magistrat porozlepianemi po rogach ulic plakatami.

Dyrekcya kolei Północnej rozpisała i przeprowadziła w d. 23 kwietnia br. w Wiedniu licytacyę na budowę dworca kolejowego w Bielsku i w Dziedzicach, także zaś budynków administracyjnych w Morawskiej Ostrawie, oraz wielu innych szczegółów, pomijając zupełnie potrzeby Krakowa — chociaż od tak dawna głos publiczny domaga się budowy nowego obszernego dworca i uporządkowania placu, gdzie dziś stoi urząd celny itp. Wyprawiono w zeszłym roku nawet plany, wszakże jak zwykle w sprawach dotyczących Galicyi rzecz pozostała w zawieszeniu.

Dr. Bolesław Lutostański znany balneolog, objął naczelne kierownictwo zakładu zdrojowego w Truskawcu.

Z teatru. W sobotę wystąpi panna Wisnowska w znakomitej komedyi Paillerona „Świat nudów“ w roli Zuzanny. W przedstawieniu tem wystąpi także rzadko widywana na scenie pani Hoffmanowa w jednej z najlepszych swoich ról, jako księżna de Reville.

W niedzielę grać będzie panna Wisnowska w pięknym dramacie Feuilleta p. t. „Dwa światy“ rolę Bianki. Na oba przedstawienia już bardzo wiele rozebrano biletów.

Ślub. W kościele N. P. Maryi pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Władysławem Starklem, urzędnikiem kolei państwowych w Czechach, a panną Bronisławą Wesołowską, córką obywatela z Krakowa.

Kwesta. Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestować dnia 3 bm. w ulicy Dolnych Młynów, Rajskiej i Starowiślnej.

Zmarli. Władysław Wołodkowicz, właściciel dóbr na Ukrainie, zamieszkały w Krakowie, zmarł tej nocy. Zmarły cieszył się w szerokich kołach dla wielkich zalet umysłu i serca, dobroczynności i gotowości do ofiar na cele oświaty i sztuki.

Emilia z Schulzów Zormbina, żona naczelnika sekcyi konserwacyi kolei państwowych, zmarła w Krakowie licząc lat 42.

We Lwowie zmarł w sędziwym wieku Józef Marek, zasłużony nauczyciel muzyki, ojciec znanego artysty Ludwika Marka.

W Czarnocinie w Królestwie Polskiem zmarł w 84 roku życia Aleksander Bogusławski, oficer 4 pułku piechoty liniowej wojsk polskich z 1831 r.

Zapiski policyjne. W miesiącu kwietniu ukarała policya 11 osób za dręczenie zwierząt, mianowicie 8 osób za dręczenie i przeciążanie koni, zaś trzy za zepsucie psów i ptaków.

W tymże miesiącu przytrzymała policya 39 włościan bez odpowiednich funduszów i legitymacyj na wychodźtwo do Ameryki. Włościanie ci pochodzili z powiatów jasielskiego, mieleckiego, tarnowskiego, sanockiego, dąbrowskiego, krośnieńskiego, gorlickiego i ropczyckiego, a przy przeprowadzeniu z nimi stosownego dochodzenia wykryto 5 agentów, naciągających wychodźtwo i tych natychmiast pociągnięto za oszustwo do odpowiedzialności.

Sprzedaż dóbr. Dzienniki lwowskie donoszą, iż p. Polanowski sprzedał majątek swój Moszków z przyległościami hr. Platerowi, obywatelowi z pod Dynaburga.

Czytelnia akademicka lwowska w sprawie uwięzionego przez władze moskiewskie akademika Dwernickiego, wysyła opatrzoną kilkoma setkami podpisów petycyę do Koła polskiego, z prośbą o energiczną interwencyę, celem uwolnienia niewinnie więzionego kolegi, obywatela Austryi.

W Nowym Sączu Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ urządza jutro w piątek wieczorek deklamacyjno-muzykalny ku uczczeniu rocznicy nadania konstytucyi 3 maja.

Warszawy. Przed trzema laty Jan hr. Fredro pozwał był dyrekcyę teatrów warszawskich o wypłacenie 550 rubli, tytułem honoraryum za swoją komedyę p. t. „Wielkie bractwo“ i za komedyę ojca p. t. „Ożenić się nie mogę“. Sprawę tę w tych dniach ostatecznie rozstrzygnęła Izba sądowa. — W skardze Jan hr Fredro przytoczył, że powyższe wynagrodzenie przypada mu za pierwszą sztukę po 50 rubli za akt, to jest w ilości 250 rubli i za drugą po 100 rubli za akt, to jest w ilości 300 rubli, stosownie do listu, jaki doń przesłał w styczniu 1877 roku ówczesny prezes dyrekcyi p. Sergiusz Muchanow. Prokuratorya, działająca w imieniu zarządu teatrów, zaprzeczająo prawa do honoraryum, broniła się w ogólności tem, że na całym świecie dzieła powszechnie znanych autorów i klasyków stanowiły zawsze własność publiczną, nagrodę zaś twórcy znajdowali w zaszczycie z reprezentacyi własnych utworów na pierwszej scenie polskiej. Bezpłatnie teatr wystawiał komedye Bogusławskiego, Dmuszewskiego, br. Skarbka i innych, nikt zaś z sukcesorów nie upominał się o zapłatę. Nadto pretensya oparta jest na prywatnym liście, nie mającym charakteru zobowiązania i umowy. Sąd okręgowy w listopadzie 1886 roku powództwo w zupełności zasądził, a od tego wyroku dyrekcya zaapelowała do Izby sądowej. Otóż w tych dniach I departament Izby, uznawszy skargę apelacyjną za bezzasadną, wyrok pierwszej instancyi zatwierdził. Wygraną od teatrów sumę Jan hr Fredro przeznaczył na cele użyteczności publicznej.

Przed departamentem karnym tutejszej izby sądowej rozpoczął się w dniu 29 kwietnia niezwykłych rozmiarów sensacyjny proces o nadużycia urzędowe przy poborze wojskowym w Pinczowie. Na ławie oskarżonych zasiadają: Nikandr Kostecki naczelnik powiatu pinczowskiego i b. prezes tamtejszej komisyi poborowej, Wincenty Dobrzański sekretarz komisyi, Hipolit Weiss pisarz, wójci gmin: Fiszel Kapuściński, Marcin Cichy, Wiktor Sośnicki, Łukasz Mazur, rabin Pinczowa Saul Rapaport, felczerzy: Samul Edelist, Chil Edelist, Kelman Rajnhold i Icek Manela. Akt oskarżenia, obejmujący przeszło 150 arkuszy, zarzuca oskarżonym, obok nadużyć urzędowych, podpalenie lokalu komisyi poborowej w Pinczowie celem zniszczenia dokumentów poborowych i zatarcia poszlak uwolnienia blisko 200 poborowych, a nadto współudział i pośrednictwo w wielu wskazanych aktem nadużyciach. Do rozprawy wezwano przeszło 250 świadków, a potrwa ona 6 tygodni. Główny oskarżony radca stanu Kostecki pozostawał w więzieniu śledczem trzy lata. Sprawa pinczowska, takiem bowiem mianem nazwały ją dzienniki warszawskie, jest największą ze wszystkich, jakie od reformy sądownictwa w Królestwie sądzone były. O wyroku nie omieszkamy donieść.

Z Genewy. Znany profesor Karol Vogt obchodzić będzie 19 b. m. 50-letni jubileusz doktorski. Dla uroczystego obchodu dnia tego rozpoczęto odpowiednie przygotowania nietylko w Genewie, obecnej siedzibie znakomitego uczonego, ale i w jego rodzinnem mieście Giessen.

Z Paryża donoszą: Podczas świąt wielkanocnych zmarł stary Barbey d'Aurevilly, dziwaczny autor i niepoprawny elegant, który zawsze chodził w gorsecie, malował się, nosił żaboty koronkowe i krawaty haftowane. Tak widywano go zawsze na bulwarach, w kilku przedpotopowych salonach i w redakcyach pism bulwarowych. U siebie w domu ubierał się fantastycznie, nosił ekscentryczne szlafroki, sandały i turbany i otoczony był słoikami ze szminką i buteleczkami z atramentem we wszystkich kolorach. Rękopisy jego bowiem były to w swoim rodzaju rzadkie arcydzieła z kunsztownemi inicyałami, które malował stosownie do znaczenia słowa: czułe — różowo, lubieżne — czerwono, melancholijne — fiołkowo, nikczemne — żółto i t. p. Z romansów jego, wielce ekscentrycznych, największy rozgłos zyskały: „Le chevalier Destouches“, „Une vieille maîtresse“, „L'ensorcelée“ i „Les diaboliques“. W *Gil Blas* drukował ostatnią swoją nowelkę pod tyt. „Amaïdés“. Napisał on także rodzaj studyum: „Goethe i Diderot“. Przez długi czas był Barbey d'Aurevilly także krytykiem, ale kierował się zbyt uczuciem indywidualnem, kochał i nienawidził zanadto namiętnie, aby mógł być bezstronnym. Nie wspomniał nigdy o swoim wieku i gniewał się na wszystkich, co robili aluzye w tym kierunku. Wszyscy wiedzieli, że około r. 1830 był młodym, ale teraz dopiero dowiedziano się napewno, iż ujrzał światło dzienne w r. 1807.

Z Ameryki. W Waszyngtonie wydano prawo zabraniające przywożenia książek z Anglii. Szczególne to prawo, wyglądające w Europie na szykanę polityczną, na nietolerancyę itd., ma poprostu na celu widoki konkurencyjne. Chodzi o materyalny interes wydawców amerykańskich. Autorom angielskim wolno jest przesyłać do Ameryki swoje rękopisy. Ponieważ zbyt książek w Anglii do zbytu książek w Ameryce ma się jak 1 : 4, a nawet w pewnych dziełach (romanse) jak 1 : 12, więc podobne prawo jest dotkliwym ciosem w walce konkurencyjnej dwu światów.

O księgarstwie napisał Feliks Dahn następujący epigramat w czasopiśmie *Das Buchgewerbe*: „Książki pisać jest łatwo — potrzeba do tego tylko pióra, atramentu i cierpliwego papieru. Książki drukować jest już trudniej, gdyż geniusz często cieszy się nieczytelnem pismem. Książki czytać jest jeszcze trudniej, z powodu snu. Ale najtrudniejszą rzeczą, jaką śmiertelnik może w Niemczech wykonać, jest — sprzedać książkę“. Czyżby się to tylko do Niemiec stosować dało?...

Z aeronautyki. W Berlinie odbywały się w tych dniach w obecności szefa sztabu generalnego hr. Waldersee i korpusu oficerskiego wojskowego oddziału aeronautycznego próby z tak zwanym „spadochronem“, pomysłu aeronauty p. Ch. Leroux. Ten ostatni wzbiwszy się balonem na wysokość blisko tysiącmetrową, nagle wyskoczył z łódki balonowej i przy pomocy swojego „spadochronu“ we cztery minuty bez wszelkiego szwanku stanął na ziemi mniej więcej o pół mili od miejsca, z którego wzbił się w górę. Próba więc miała zupełne powodzenie.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela młodszego, Franciszka Jaworskiego, w Dąbrówkach Breńskich, stałym nauczycielem młodszym kierującym szkołą filialną w Dąbrówkach Breńskich.

Awans majowy armii.

(Galicyjskie oddziały wojskowe).

Godność tajnego radcy z uwolnieniem od taksy otrzymali fmp. Józef Rodakowski i Józef ks. Windischgraetz, kapitan-porucznik przybocznej gwardyi arsyerskiej.

Gm. Julian Roszkowski, szef. 1 korp. inż. otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda, a pułkownik Karol br. Schalier, dyrektor fortecy krakowskiej, order żelaznej korony III kl. obaj z uwolnieniem od taksy.

Podpułkownik Alfons Makowiczka z korpusu gen. sztabu, przydzielony do 56 pp., otrzymał w uznaniu długoletniej wiernej służby wojskowej krzyż zasługi. Order żelaznej korony III kl. otrzymali pułkownik Wilhelm Hirsz, komendant 40 pp. i pułkownik Gustaw Zygadłowicz, komendant 58 pp.

Do czynnego stanu obrony krajowej przeniesieni podpułkownicy: Ignacy Merta z 15, Aleksander Eiss z 10 i Leopold Mastny z 58 pp. Majorowie: Edward Trinks z 40, Józef Piskorsch z 58 i Ludwik Bastl z 90 pp.

Major Karol Kilian z 11 p. artyleryi przeniesiony do 12 p. art.

Wojskowy krzyż zasługi otrzymali kapitanowie I kl.: Wilhelm Kopertyński z 41, Adolf Waniczek z 20 pp., — Wawrzyniec Riedl z 14 bat. strz., Aleksander Beidl z 30 bat. strzel.; rotmistrz I kl. Roderyk hr. Arz Vasseg z 16 puł. huz.

Tytuł majora ad honores przy sposobności przejścia w stały stan spoczynku otrzymał kapitan I kl. Zygmunt Balko z 90 pp.

Podporucznik Ferdynand Dener z 10 puł. p. przeniesiony do żandarmeryi.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 4 maja: Trzeci gościnny występ p. Maryi Wisnowskiej, artystki teatrów warszawskich: „Świat nudów“, komedya w 3 aktach Paillerona.

W niedzielę 5 maja: Czwarty gościnny występ p. Maryi Wisnowskiej, artystki teatrów warszawskich: „Dwa światy“, dramat w 5 aktach Oktawiusza Feuilleta.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** *Świat* Nr. 9 zawiera: Matejki „Dąbrówka“, witraż do katedry w Pradze; Grottgera „Łowy z sokołem“; Czesława Jankowskiego winieta (Zefirki wśród kwiatów), tegoż ilustracya do bajki Mickiewicza; Dulębianki „Główka“; Tondosa „Kościół św. Krzyża“; Edw. Loevy „Zygmunt Kaczkowski przy pracy“ i ilustracya do „Olbrachtowych rycerzy“; Rybkowskiego trzy rysunki, portrety: dra Biesiadeckiego i czterech architektów, premiowanych na konkursie teatru krakowskiego. Ozdobą działu artystycznego w tym zeszycie jest pełen charakteru i prawdy obrazek Ant. Kozakiewicza: „Handlarka uliczna“. — W części literackiej mamy poezye Gawalewicza i Miriama, bajkę Mickiewicza „o czterech dębach“ spisaną przez jego córkę, powieść Zagórskiego (Chochlika), dokończenie zajmującego artykułu Ochorowicza z historyi magnetyzmu, artykuły krytyczne Wdowiszewskiego, Szeligi, Horwata i t. d. W dodatku dokończenie (arkusz 21) powieści Kraszewskiego i nowella p. Tripplinówny.

*** Od stycznia bieżącego roku wychodzi we Lwowie dwutygodniowe pismo p. t. „Przewodnik dla spraw drukarsko-litograficznych i t. p.“ Pismo, którego Nr. 7 z dnia 15 kwietnia mamy przed sobą, zawiera artykuły fachowe i korespondencye, a podpisane jest nazwiskami: Zygmunta Golloba (wydawcy) i Juliana Obirka (odpow. redaktora).

Dział ekonomiczny.

Dostawy dla armii. Posiedzenie rady nadzorczej „galicyjskiego Towarzystwa rękodzielniczych dostaw dla armii“, odbyło się we Lwowie przed kilku dniami pod przewodnictwem p. Stanisława Szczepanowskiego. Obecnych było 14 członków. Sprawozdanie z czynności dyrekcyi za czas od 24 marca przyjęto do wiadomości. Dyrekcya wysłała 620 odezw do miast i stowarzyszeń rękodzielniczych, wzywających do przystąpienia do Towarzystwa. Następnie wysłuchano szczegółowego sprawozdania ekspertów, którzy zwiedzając zakłady fabryczne obuwia dla wojska przyszli do przekonania, iż robota fabryczna gorsza jest od ręcznej. Pomimo tego wprowadzenie maszyn w razie żądania ministerstwa nie byłoby rzeczą zbyt trudną.

Uchwalono wystosować prośbę do ankiety w sprawie dostaw dla armii w Wiedniu obradującej, aby ta wyjednała u ministerstwa wojny pozwolenie wyrobienia w Galicyi rocznie 100 par butów według wzorów otrzymanych, rozdzielenia tych stu par po 25 między Lwów, Przemyśl, Kraków, Wiedeń, aby dalej wystarała się o polecenie komendom 4 tych miejscowości do odbycia prób w sposób, jaki ministerstwo uzna za stosowne i zwrócenia kosztów na ten cel poniesionych według cen przedsiębiorcom płaconych, a to po dokonanej próbie. Próba ma wykazać, że wyroby tutejszych rękodzielników są trwalsze, lżejsze i lepsze od fabrycznych.

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie. Wykaz za kwiecień 1889 r.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca 75.775·89, wpłynęło 1.706·59, zwrócono 1.276·17. Stan z końcem miesiąca 76 206·31.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 181.623·20, wpłynęło 13 689·57 zwrócono 17.765·03. Stan z końcem miesiąca 177 547·74.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 297.841·61, spłacono 107.768·55, udzielono nowych 113.974·—. Stan z końcem miesiąca 304.047·06.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy.*) Kraków, 3 kwietnia.

Płacono za 100 klogr. netto:	od	do
Pszenica	7·50	8·05
Żyto	6·50	7·—
Jęczmień	6·50	7·—
Owies	—·—	6·70
Groch		10·--
Tatarka		7·50
Proso		6·50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	10·—	13·—
Siano		4·—
Słoma		3·—
Koniczyna na pasze za 100 kilogramów		4·20
Ziemniaki za hektolitr	2·30	2·50
Jaja za kopę	1·05	1·15
Masło za garniec	4·—	4·25
Spirytus na 95° Traliesa za hektolitr		76·—
Okowita na 80° „ „		74·—
Wyka do siewu za 100 kilogr.	7·25	7·50
Koniczyna do siewu czerwona za 100 kilogr.	50·—	65·—
„ „ „ biała „ „	50·—	60·—
Tymotka do siewu za 100 kilogr.	30·—	40·—

Targ bydła rogatego. Wiedeń 29 kwietnia. Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 4035 sztuk bydła rzeźnego, w tem z Galicyi i Bukowiny 369, z Węgier 2281 i z prowincyj niemieckich 1385. Płacono: za galicyjskie woły opasowe po 44—56 złr., za węgierskie po 49—57 złr., za niemieckie po 51—59 złr. za cetnar metryczny bez podatku konsumcyjnego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 2 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	742,9 mm	742,7 mm	742,5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,2	+9°,0	+19°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	ENE 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	69%	81%	36%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	0	0	0

Uwagi: Barometr, temperatura i kierunek wiatru nie uległy żadnej zmianie; pod wieczór zaległy chmury i trochę deszczu spadło. Dalszy stan nieba pozostanie przeważnie pogodny.

Telegramy „Nowej Reformy“

Wiedeń, 2 maja. Wspólne narady ministeryalne mają się odbywać w dalszym ciągu z końcem bieżącego tygodnia. Potrzeby administracyi armii na rok 1890 wynoszą o 25,000 złr. mniej, niż w r. 1889, ale w rzeczywistości o 3 do 4 milionów więcej, bo o tyle zmieniła się rata na zapłacenie za broń repetyerową.

I minister obrony krajowej zażąda w jesieni znacznie większych sum na zaopatrzenie obrony krajowej w broń repetyerową.

Wiedeń, 2 maja. Sekcya szkolna wiecu katolickiego zajmowała się sprawą założenia uniwersytetu katolickiego: Lienbacher oświadczył, iż minister Gautsch powiedział doń: „Jeśli macie pieniądze, możecie mieć uniwersytet“.

Na wczorajszem trzeciem pełnem zgromadzeniu wiecu odczytano telegram Rampolli, z błogosławieństwem papieskiem dla uczestników wiecu, telegramy od stowarzyszeń studenckich i telegram powitalny od ks. Adama Sapiehy.

Wiedeń, 2 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu sekcyi szkolnej wiecu katolików, kiedy postawiono wniosek, aby katolicko-konserwatywnym posłom w Radzie państwa uchwalić uznanie i podziękowanie, p. Zallinger oświadczył się przeciw temu.

Ostrawa-morawska, 2 maja. Bezrobocie w Witkowicach trwa dalej.

Budapeszt, 2 maja. W pierwszym dniu rozprawy budżetowej Horanszky i Mudrony wystąpili z silnemi zarzutami przeciwko Tiszy.

Berlin, 2 maja. Cesarz Wilhelm uda się do Anglii w drugim tygodniu lipca.

Około tego samego czasu ma nastąpić zjazd z carem w Kiel.

Luksemburg, 2 maja. Król oświadczył regentom osobiście, że od dnia jutrzejszego obejmie ponownie rządy. Książę Nassau dzisiaj opuści Luksemburg.

Paryż, 2 maja. Na wczorajszej uczcie rojalistów było 1000 uczestników.

Rzym, 2 maja. Rząd odmówił udziału w obchodzie na cześć Giordana Bruno.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 2 maja 1889	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	86	05
Zjednoczony dług w srebrze	86	20
Austryacka renta złota	110	30
5% austryacka renta (marcowa)	101	05
Akcye banku austro-węgierskiego	896	—
Akcye kredytowe	300	—
Londyn	118	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	42½
Dukaty austryackie	5	61
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	—

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 2/5. (Bez bieżącego kuponu.)	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	126 —	127 25
Marki niemieckie za 100 mar.	58 —	58 75
20-to frankówka złota	9 42	9 50
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 —	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	95 50	96 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m	104 50	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 —	98 —
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 25	97 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93 75	94 75
4½% „ „ „ „ „	98 25	99 25
5% „ „ „ „ „	101 —	101 50
5% „ Banku hip. z prem. 10%	103 —	104 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 25	101 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95 25	96 25
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	86 —	86 50
Lwów, dnia 30/4. (Bez bieżącego kuponu.)		
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	— —	— —
5% Listy zast. Banku hipot. gal za złr. 100	100 20	101 20
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 —	98 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 65	101 65
4½% „ „ „ „ za złr. 100	98 50	99 50
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	93 —	94 —
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 55	105 55
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	95 50	96 60

Warszawa, dnia 1/5. (Bez bieżącego kuponu.)	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 25
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	— —	86 90
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	96 —
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	94 30
Wiedeń, dnia 1/5. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)		
5% Renta austr. papier. za złr. 100	85 85	85 05
5% „ „ srebrna za złr. 100	86 05	86 30
4% „ „ złota za złr. 100	111 05	111 25
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	100 45	100 65
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	138 25	138 75
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	145 —	145 50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	148 75	149 75
„ z r. 1864 bez % całe za 100	180 —	181 —
„ z r. 1864 bez % pół za 100	180 75	181 25
Obligacye korony węgierskiej.		
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	97 30	97 50
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	— —	114 75
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ 100	143 75	144 25
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ 100	143 50	144 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	130 25	130 75

Obligacye indemnizacyjne.	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	104 70	105 20
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	104 50	105 20
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	105 —	105 50
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	105 —	105 50
Listy zastawne.		
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	101 —	101 50
3% Boden-Credit allg. ost. z pr. za złr. 100	109 75	110 25
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	103 25	104 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	100 25	100 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 25	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 35	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98 75	99 25
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 25	97 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	102 25	102 75
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 25	100 85
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113 75	114 25
Losy.		
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9 55	9 85
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	191 25	191 75
Clary na 40 złr. m. k.	63 75	64 25
4% Tow. żeg. Dun. na 100 złr. w. a.	— —	140 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	26 75	27 25
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	63 75	64 75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	21 30	21 70
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	13 20	13 60
Rudolfa na 10 złr. w. a.	21 —	21 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	— —	40 —

Ostatnia dywid.	Akcye bankowe.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	129 50	129 75
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	113 90	114 30
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	300 —	300 50
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	310 —	310 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	— —	292 —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	238 75	239 —
39 80	Austro-węgierski na 600 złr.	896 —	898 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	230 75	231 25
	Akcye kolejowe.		
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	368 —	372 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2580—	2585—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	205 —	205 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	160 75	161 25
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	238 50	239 —
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	244 75	245 25
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	104 50	105 —
	Waluty.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 62	5 64
	20-to Frankówki za sztukę	9 44	9 45
	20-to Markówki za sztukę	11 63	11 65
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne za sztukę	9 73	9 75
	Funty szterlingi za sztukę	11 90	11 95
	Banknoty włoskie za sztukę	47 05	47 20
	Ruble papierowe za 100 sztuk	126 75	127 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.